Cygańskie wakacje cz.1

Wakacje, wakacje, wakacje … . Są różne sposoby na ich spędzanie. Krzysiek, Kamil i Małgosia każdego roku spędzali je nad morzem. Stało się to ich rodzinną tradycją. Kąpiele, zamki z piasku, opalanie się na słońcu i zabawy piłką plażową. Rodzeństwo było zgodne, że wakacje nad morzem są najlepsze na świecie. Jednak tegoroczne wakacje nie zapowiadały się na równie udane. Ich mama zachorowała, właśnie leżała w szpitalu, wyjazd nad morze nie wchodził w grę. Na pocieszenie rodzice zaproponowali dzieciom wyjazd do babci i dziadka na wieś. Rodzeństwo nie było tą zamianą zachwycone. Początkowo dzieci nie chciały się zgodzić, wolały zostać w domu. Jednak po namowach mamy, która mając wyrzuty sumienia, że z powodu jej choroby nie są w stanie wyjechać nad morze, zgodziły się na eksperymentalne wakacje na wsi.

Ze smutnymi minami spakowali swoje podróżne plecaki i wsiedli do samochodu. Całą drogę rodzeństwo wspominało wakacyjne przygody znad morza. Zabawę w piratów, tunel z piasku, w którym chowała się ich cała trójka, zbieranie muszli, szum morskich fal i krzyk mew. Dzieci były przekonane, że nic nie może dorównać ich ulubionym wyjazdom nad morze. Mimo, że bardzo lubili dziadka i babcię, to wspólne wakacje na wsi nie wydawały się atrakcyjne. Bywali u nich tylko w czasie świąt, nigdy latem. Nie mieli zatem pojęcia, co można robić latem na wsi.

Gdy dojechali na miejsce, tato wypakował z samochodu plecaki i zostawił dzieci pod opieką dziadka i babci. Pożegnanie z tatą było bardzo krótkie, ponieważ musiał on jak najprędzej wracać do domu, by zaopiekować się mamą. Krzyś, Kamil i Małgosia machali mu na pożegnanie. Wszyscy byli smutni, nawet dziadek i babcia. Dzieci już chciały wnieść plecaki do domu, by je rozpakować, gdy dziadek tym razem bardzo radosnym głosem oświadczył, że co do plecaków ma inne plany. Wówczas dzieci zauważyły, że tuż obok stoi wóz konny, do którego był zaprzęgnięty koń. Dzieci znały go dobrze. Śniadek – bo tak miał na imię koń, był bardzo spokojnym koniem, dziadek często wsadzał dzieci na jego grzbiet i robił przejażdżki.

Dziadek oznajmił, że ruszają na wycieczkę. Zapakował plecaki dzieci na wóz, na którym było już sporo różnych pakunków. Babcia doniosła jeszcze parę innych. Całkiem solidnie obładowani wszyscy ruszyli w nieznane. Zaskoczone przebiegiem sytuacji dzieci ciągle dopytywały się o cel podróży. Jednak ani dziadek, ani babcia nie chcieli go wyjawić. Jechali wolnym tempem, głównie polnymi drogami. Minęły trzy godziny, gdy dziadek zatrzymał wóz. Właśnie dojechali na skraj lasu. Dziadek donośnym głosem, podobnie jak w przypadku, gdy rozpoczynali podróż, zarządził rozbijanie obozu.

Wówczas okazało się, że w licznych pakunkach jakie były na wozie był cały ekwipunek, jaki był potrzebny do rozbicia obozu. Dziadek wyprzągł konia z wozu i razem z chłopcami zabrał się do rozbijania dużego namiotu. Babcia z Małgosią zajęły się przygotowaniem posiłku. Wszystko szło bardzo sprawnie, można było odnieść wrażenie, że takie wyprawy dla dziadka i babci nie są obce. Gdy obóz był już rozstawiony, męska część ekipy poszła do lasu nazbierać drewno na ognisko a damska część poszła zbierać jagody. Po powrocie wszyscy mieli się czym chwalić, nikt nie wrócił z pustymi rękami. Powoli zapadał zmrok. Był to dobry moment, by rozpalić ognisko. Chłopcy oczywiście zaczęli się kłócić, bo każdy z nich chciał tego dokonać. By załagodzić spór dziadek wręczył zapałki dla małej Małgosi, po czym pomógł jej wzniecić ogień. Udało się już za pierwszym razem. Płomienie rozświetlały obozowisko. Zrobiło się ciepło i przyjemnie. Wszyscy rozsiedli się wokół i zabrali się do pieczenia przygotowanych wcześniej kiełbasek. W tak miłej atmosferze zaczęły się opowieści. Wtedy właśnie wydało się, skąd babcia i dziadek tak dobrze znają się na biwakowaniu. Otóż w młodości kiedyś do ich wioski, w której mieszkała babcia zawitał cygański tabor. Kilka dni trwały zabawy i śpiewy. Babcia, wówczas jako młoda dziewczyna, przychodziła posłuchać wesołej muzyki. W ten sposób poznała dziadka, który tak pięknie grał na gitarze, że w ten sposób ukradł serce babci. Na dowód, że była to prawda babcia poszła do wozu i wyciągnęła gitarę, którą wręczyła dziadkowi. Dziadek nie namyślając się długo zaczął grać, czym wprawił rodzeństwo w zachwyt. Dzieci nie wiedziały, że dziadek umie grać na gitarze. Wygrywane melodie wzbudziły w nich prawdziwy zachwyt. Czas przy ognisku i śpiewie mijał bardzo miło. Dzieci były bardzo podekscytowane wyprawą. Teraz czekała ich pierwsza noc pod namiotem. Dostali materace i ciepłe śpiwory. Czekała ich również niespodzianka. Otóż babcia oświadczyła, że dzisiaj wyjątkowo nie muszą się myć i mogą iść spać brudne - jak na cygańskie dzieci przystało. Mimo, że było już ciemno, wszyscy jeszcze długo gwarzyli. Babcia z dziadkiem opowiadali różne historie, stare bajki i legendy. Wreszcie wszyscy usnęli.

Dalszych przygód z serii „Cygańskie wakacje” szukaj w archiwum Bajek Dnia lub na profilu autora.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026